

Andrzej Rajpert

Głos delegata na X Zjazd PZPR wicedziekana Rady Adwokackiej w Katowicach adw. Andrzeja Rajperta

Palestra 30/7(343), 1-5

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXX — 343 — LIPIEC 1986 R.

GŁOS DELEGATA NA X ZJAZD PZPR WICEDZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ W KATOWICACH ADW. ANDRZEJA RAJPERTA

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Pozwólcie, że w swoim wystąpieniu poruszę dwa problemy: funkcjonowania prawa i patologii społecznej.

Charakterystyczne dla ostatnich lat były głębokie przeobrażenia socjalistycznego prawa. Czy kierunek tych zmian jest wystarczający? Czy społeczeństwo utożsamia się ze stosowanym w jego imieniu prawem? Wreszcie: czy prawo właśnie prawo znaczy?

Praktyka dowodzi, że najszlachetniejsze nawet prawo wcale nie musi być jednocześnie prawem najlepszym i najskuteczniejszym, a więc ogólnie akceptowanym i przestrzeganym. Chwaliliśmy się do niedawna bodajże najlepszą ustawą antyalkoholową w świecie. Kiedy więc ją zmieniono, to ta nowa powinna chyba być nieodścignionym wzorem. Co się jednak okazało? Otóż tę nową zaczynamy nowelizować, obchodzić, jej funkcjonowaniem zajmował się nawet Trybunał Konstytucyjny.

Przytoczony tutaj przykład ustawy o wychowaniu w trzeźwości nie jest odosobniony. Nasz porządek prawny aż roi się od podobnych faktów.

Gdzie leży przyczyna, że zmieniamy przepisy, które dopiero co ogłoszono, albo nowelizujemy już po kilku miesiącach ich obowiązywania?

Przyczyn jest wiele. Wydaje mi się, że politykę legislacyjną cechuje zbyt wielki pośpiech. Proces legislacyjny jest za szybki, wadliwy, mało dokładny, brakuje czasu na refleksję, czy bez zmiany ustawy można znaleźć rozwiązania. Jest on wynikiem nacisków różnych instytucji, które wierzą w absolutną omnipotencję prawa, czyli w jego wszechmoc i wszechwładzę. Jest to wynikiem niezrozumienia istoty prawa: uchwalamy ustawę lub wydajemy jakieś inne przepisy i wydaje się nam, że już znika problem. Nie! Okazuje się, że w naszej sytuacji dopiero nowe uregulowania stwarzają często problemy.

Gdyby jeszcze wierzyć w to, że wystarczy nakazać, zakazać, zadekretować, by życie potoczyło się we właściwym kierunku, by towarzyszyła temu powszechna chęć przestrzegania prawa. Niestety, często spotykamy się z odwrotną praktyką, szczególnie niepokojącą, jeżeli przykład takiego postępowania idzie z „góry” od

organów administracji państwowej, dla których przestrzeganie prawa powinno być świętością. Niefortunne rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wzrostu opłat za lokale własnościowe i decyzja Trybunału Konstytucyjnego o konieczności zmiany niezgodnego z ustawą przepisu jest tego przykładem.

Szybkość tworzenia prawa wpływa na ilość przepisów, ale odwrotnie do tego ma się ich jakość, czego dowodzi zbyt częsta nieskuteczność prawa. Czyniąc zarzut z powodu ilości przepisów, bynajmniej nie mam na myśli niezwykle wydajnej działalności Sejmu poprzedniej kadencji.

Obowiązuje u nas 467 ustaw (lub aktów z mocą ustawy), co jest kroplą w morzu wobec przepisów o charakterze ogólnym, których jest około 13,5 tysiąca. Jest to plon bez mała codziennej twórczości resortowej. Sami prawnicy gubią się w tym gąszczu. Nadmiar przepisów i brak dokładnego rozeznania są powodem niespójności prawa i źródłem licznych konfliktów.

Można jeszcze zrozumieć niespójność ustaw uchwalonych po roku 1980 z wcześniejszymi aktami, a już na pewno z ustawami, dekretemi i rozporządzeniami przedwojennymi, które zostały wydane w innej formacji ustrojowej. Bo są jeszcze takie w liczbie około 100 do dziś obowiązujących. Jest jednak niedopuszczalne, żeby kłóciły się ze sobą dwie ustawy wydane w kilkumiesięcznym odstępie czasu, czego przykładem — do czasu ich znowelizowania — były m.in. przepisy regulujące działalność związków zawodowych i samorządu pracowniczego.

Podkreślamy często nieskuteczność stosowanego prawa, niezrozumienie jego przez obywateli, nieutożsamianie się z przepisami itp., a więc brak świadomości prawnej w społeczeństwie. W wypadkach takich odwołujemy się do okresu zaborów i okupacji, kiedy nieprzestrzeganie przepisów było czymś takim, czym obecnie powinno być ich skrupulatne przestrzeganie.

Czy dzisiaj po 40 latach budowy ustroju socjalistycznego nie jest to jakieś sztuczne usprawiedliwianie się? Czy tym argumentem mamy się posługiwać nadal?

Nie można się z tym pogodzić! Nie może tak dalej być, by obywatele nie znali swych praw i obowiązków.

Nie da się ukryć, że świadomość prawną — należy pamiętać, że prawo jest częścią polityki społecznej państwa — musimy tworzyć prawie od podstaw. W tym celu konieczny jest system edukacji prawnej obowiązujący na wszystkich szczeblach i kierunkach kształcenia. Potrzebna jest nauka o podstawowych zasadach prawnych: co wolno, czego nie wolno, jakie są obowiązki obywatela wobec państwa, jakie jego prawa w stosunku do urzędów administracyjnych, jakie i dlaczego zagrożenie niesie ze sobą niezgodne z prawem postępowanie?

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Praworządność — to ściśle przestrzeganie prawa nie tylko przez obywateli, ale i przez władzę oraz jej organy. Obowiązkiem obywateli jest przestrzeganie prawa, a władza ma je w pełni stosować.

Praworządność — to także tworzenie dobrego prawa, gwarantującego obywatelom nie tylko zapis praw, ale i ich faktyczną realizację. Nie wystarczą piękne hasła nie poparte wykonaniem. Stąd tak ważny jest proces tworzenia prawa opartego na dokładnym rozeznaniu stanu faktycznego, zjawisk zachodzących w społeczeństwie, na rozróżnieniu zależności i synchronizacji aktu prawnego z innymi aktami, tak by nie dochodziło do tworzenia zbędnego prawa, co w konsekwencji prowadzi do jego deprecjacji.

Prawo musi być sprawiedliwe, stabilne, czytelne i zrozumiałe dla obywateli. Tylko takie prawo uzyska akceptację społeczeństwa, które trafi głęboko do świadomości tego społeczeństwa.

Aby taki stan uzyskać, społeczeństwo musi mieć wpływ na stanowienie prawa. Wówczas będzie go przestrzegać jako „swoje prawo”. Dlatego z odpowiednim wyprzedzeniem powinny być formułowane założenia polityki prawa z podaniem celów i zadań, a także wartości, jakie zamierza się osiągnąć przy pomocy nowych rozwiązań.

Powinny one być poddawane szerokiej, ogólnokrajowej dyskusji — konsultacji. W trakcie tej szerokiej dyskusji powinno się znaleźć miejsce dla wyjaśnienia kwestii, dlaczego dotychczasowe rozwiązania uważa się za niewystarczające lub nieprzydatne. Pozwoli to uniknąć zmian pochopnych, nie przemyślanych, godzących w podstawową dla porządku prawnego ideę stabilizacji oraz świadomości i kultury prawnej.

Tworzenie zrozumiałego i nie oderwanego od rzeczywistości prawa nie może się odbywać bez udziału prawników. Podkreślam: rola prawników w tworzeniu prawa jest niewystarczająca! Chodzi oczywiście o praktyków: sędziów, prokuratorów, radców adwokatów, którzy w instytucjach tworzących prawo są czymś wyjątkowym. Traci się w ten sposób olbrzymi kapitał wiedzy i doświadczenia ekspertów—praktyków.

Toteż później trudno się dziwić, że prawo oderwane jest od życia, że trzeba je zmieniać, zanim zacznie obowiązywać.

Za mało jest prawników—praktyków w Sejmie, Radzie Legislacyjnej, Radzie Społeczno-Gospodarczej.

Trudna sytuacja kraju, niedobory i braki w gospodarce, napięcia społeczne spowodowane sytuacją rynkową są powodem nacisku administracji na działania doraźne, w których interes bieżący z konieczności przedkładany jest nad długofalowy. Prawo jednak ze swej natury działa przeważnie w długim horyzoncie czasu. Człowiek nie może zasypiać pod rządami jednej ustawy, a budzić się już w innym systemie prawnym. Stąd też obecna sytuacja wywiera negatywny wpływ na system prawa, a w szczególności na jego stosowanie.

Stosowanie prawa powinno się odbywać przede wszystkim na próbach opartych na przekonaniu, że prawa należy przestrzegać nie ze strachu, ale z wewnętrznej potrzeby, z szacunku człowieka do samego siebie. Należy położyć szczególny nacisk na wychowawcze strony prawa, podczas gdy w ostatnim okresie zbyt często i bez potrzeby stawia się na represyjność.

Dobre prawo wcale nie musi oznaczać groźnego prawa. W krajach europejskich kary bezwzględnej pozbawienia wolności stanowią 5—10% kar, a u nas ten wskaźnik przekracza 30%!

W państwie socjalistycznym represyjność nie może być podstawowym kierunkiem stosowania prawa. Klęci się to z humanizmem socjalistycznym.

Represja — i to surowa — tak, ale w stosunku do wrogów socjalizmu. Dla przeciętnego człowieka pracy, który popadł w kolizję z przepisami, prawo musi być przekonywujące, a zastosowane środki — zrozumiałe. Muszą zapaść w świadomość nie tylko ukaranego, ale również rodziny, znajomych, otoczenia. Sprawiedliwość wyroku oceniają oni w takim samym stopniu co sam zainteresowany.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Jednym z najważniejszych problemów nurtujących społeczeństwo jest problem patologii społecznej, przejawiającej się w alkoholizmie, narkomanii, pasożytnictwie, kryzysie rodziny, przestępczości itp. Te negatywne zjawiska stanowią brutalne pogwałcenie zasad moralności i etyki. Zasady te, które stanowią tarczę ochronną przed zjawiskami patologii społecznej, należy kształtować od najwcześniejszych lat w domu, przedszkolu, potem w szkole, na uczelni, w organizacji młodzieżowej, społeczno-politycznej, w zakładzie pracy.

Socjalizm sam przez się nie zlikwiduje tego zjawiska. Środki, jakie ma do dyspozycji państwo socjalistyczne, tylko ograniczają to zjawisko, ale go nie eliminują. Nie można się pocieszać tym, że sytuacja w wielu krajach jest jeszcze groźniejsza niż u nas, chociaż stosowane tam środki mogą uzasadniać odmienne wnioski. Analizowanie tego zjawiska przez pryzmat jego objawów jest spłycaaniem zagadnienia. Należy sięgać głębiej do jego korzeni, które tkwią w świadomości społecznej, kulturze i moralności społeczeństwa oraz w jego tradycjach nie zawsze pożądanych, jak to ma miejsce z pijaństwem, demoralizacją czy nieróbstwem.

Wymienione wyżej zjawiska dokuczają nam bardzo, ale czy większych strat materialnych i moralnych nie przynoszą nam ci wszyscy, którzy z „czystym sumieniem”, bez cienia skrępowania pobierają pieniądze za nie wykonaną lub źle wykonaną pracę?

Najpopularniejsze w naszym kraju zjawisko, jakim jest tzw. „cwaniactwo”, którego dewizą jest „niby robić, ale właściwie nic nie robić i jeszcze dobrze zarobić”, jest jedną z przyczyn patologicznych zjawisk społecznych.

Nie zwalczymy więc patologii, jeżeli nie sięgniemy do jej głębokich przyczyn i nie zastosujemy właściwej terapii. Nasuwa się w związku z tym oczywisty wniosek, że zwalczanie patologii należy rozpocząć od przebudowy świadomości społecznej i moralnej naszego społeczeństwa. Wiąże się to z potrzebą kompleksowego, starannie opracowanego programu odnowy moralnej, eksponowanego przez I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR tow. Wojciecha Jaruzelskiego i podkreślanego w trakcie przedzjazdowej dyskusji.

Konieczna jest powszechna dezaprobatą społeczną zjawisk patologii społecznej i walka z wszelkiego rodzaju złem. Olbrzymią rolę w tym względzie mają do spełnienia prawnicy. Każdy z nich w swojej sferze działania — sędzia, prokurator, radca prawny, adwokat — ma szerokie możliwości kształtowania pożądanych postaw społecznych i świadomości prawnej społeczeństwa. Niemalą rolę do spełnienia mają też wychowawcy—pedagodzy i działacze społeczni. Rzecz jasna, szczególnie ważną rolę w tym zakresie przypada wymiarowi sprawiedliwości z wszelkimi jego współzynnkami.

Wymiar sprawiedliwości, szeroko rozumiany, a więc wszystkie jego człony, swoją wiedzą i zaangażowaniem pomaga w dotarciu do prawdy i uwierzytelnia prawa obywatela w jego konflikcie z państwem. Jest on więc czynnikiem porządku prawnego i czynnikiem rozstrzygającym konflikty. Tym samym spełnia doniosłą rolę społeczną, albowiem uwiarygodnia obiektywizm i bezstronność organów państwowych w ich dążeniach do prawdy i praworządności.

Ma to kapitalne znaczenie właśnie w prawnej edukacji społeczeństwa. Czy prawo odbierane jest jako represja silniejszego, czy rozstrzygnięcie jest zrozumiałe i przekonywające dla zainteresowanych — to niezmiernie ważna rola adwokata—obrońcy w kształtowaniu świadomości prawnej.

Żyjemy w państwie socjalistycznym, stosujemy socjalistyczne prawo, bronimy obywateli przed niedomaganiem prawa. Czynimy to dla dobra tego państwa, dla dobra jego obywateli.

JERZY JASIŃSKI

dziekan Rady Adwokackiej
w Opolu

JAK WYBIERAĆ — KOGO WYBIERAĆ?

Pytanie zawarte w tytule mego opracowania postawiłem sobie w związku z życzliwą zachętą Redakcji „Palestry” skierowaną do dziekanów Okręgowych Rad Adwokackich o nadesłanie własnych uwag na temat roli i zadań najbliższych wyborów do organów samorządu adwokackiego.

Na tak sformułowane pytanie odpowiedź wydaje się być prosta. Ważne przecież jest, kto przez okres najbliższych trzech lat będzie kierował istotnymi sprawami adwokatury oraz jak będzie to czynił. Wynik pracy ludzi obdarzonych przez środowisko adwokackie mandatami samorządowymi, tzn. tej pracy, której istota ma polegać na właściwym zabezpieczeniu interesów adwokatury, jest chyba rzeczą pierwszoplanową, spychającą na dalszy plan sposób, w jaki powierzenie tych mandatów nastąpi. Aczkolwiek logika takiego rozstrzygnięcia powyższego dylematu nie powinna podlegać kwestionowaniu, to jednak byłoby znacznym uproszczeniem sprowadzenie sprawy wyborów samorządowych wyłącznie do trafnego wyłonienia osób najlepiej nadających się do sprawowania funkcji samorządowych.

Trafność wyboru nie poprzedzona właściwym przygotowaniem samych wyborów może być wyłącznie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, a nie zasadą, w którą należy bez zastrzeżeń wierzyć, opierając się na zbiorowej mądrości środowiska, wyposażonego w oręż demokratycznego głosowania i wyłaniającego w taki sposób swych mandatariuszy większością oddanych głosów.

Jest rzeczą oczywistą, że obecna ordynacja wyborcza eliminuje zinstytucjonalizowaną formę przygotowania wyborów samorządowych, co niewątpliwie zwiększa niebezpieczeństwo przypadkowości ich wyników. Za trafnością takiego spostrzeżenia przemawia fakt, że w praktyce ujawnienie kandydatów do władz samorządowych następuje dopiero na zgromadzeniu izbowym, i to przed samym aktem wyborczym. Częstokroć może to być zaskoczeniem nawet dla samego kandydata, któremu przed wyrażeniem zgody na przyjęcie kandydatury nie pozostaje wiele czasu, aby móc rozważyć, czy jest on rzeczywiście przygotowany do pełnienia funkcji samorządowej w sposób prawidłowy oraz czy jego warunki osobiste i rodzinne pozwolą mu na pełne oddanie się przez okres trzech lat trudnej pracy na rzecz samorządu.

Nie do pominięcia też jest tu wcale niebagatelny problem etyczny, który przez wielu kandydatów nie jest w ogóle brany pod uwagę, a który z całą ostrością